

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

16 X 1988

Nr 36 (1384) Rok XXX

FRANCJA 4,50 F

BELGIA 25 FB

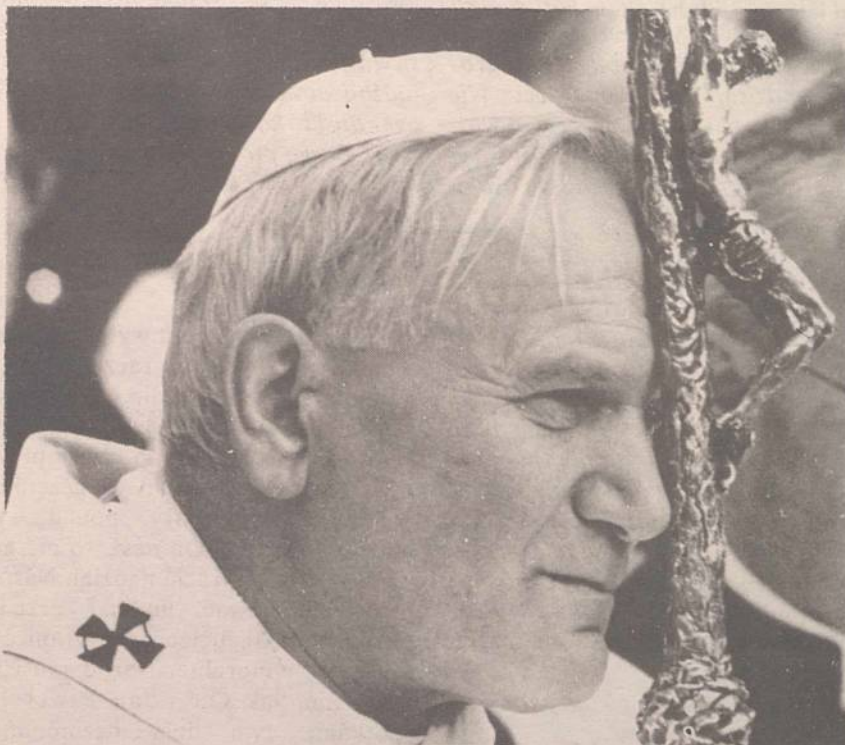
NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

PAPIESTWO UNIWERSALNE

W liście do kapłanów, wydanym z okazji beatyfikacji polskiego kapucyna O. Honorata Koźmińskiego i dziesięciolecia pontyfikatu Jana Pawła II, ks. bp Szczepan Wesoły pisze: *W naszych wspólnotach ciągle podkreśla się nasz, czyli polski Papież. Nie patrzy się na*

przypomnieć kim jest Papież w Kościele. Myślę, że Ojcu św. takie upamiętnienie będzie najmiłsze.

Słusznie! Każdy papież należy do całego Kościoła. A o tym papieżu jest szczególnie trudno myśleć inaczej. Cała jego działalność, cały on skierowany



Papieża jako Głowę Kościoła Powszechnego, źródło autentycznego nauczania i wyjaśniania Objawienia. Dziesięciolecie pontyfikatu jest dobrą okazją by spojrzeć właściwie, kościelnie, na Papieża, a nie tylko przez pryzmat polskości. Należałoby

jest na Kościół Powszechny, i daleko szerzej - na cały świat. Idźcie na cały świat...! Mówią o tym jego ciągłe podróże. Píše o nich pięknie, wskazuje na uniwersalność papieża, w książce pt. Charyzmat Apostoła Czesław Ryska.

X X X

To już dziesięć lat. A wydaje się jakby było wczoraj. Arcybiskup Krakowa, kardynał Karol Wojtyła, zostaje wybrany kolejnym papieżem. Jan Paweł III! Radość ścisnęła gardło. A potem intronizacja i niezapomniany moment uścisku dwóch Wielkich Polaków, Prymasa i Papieża. Rozpierała nas duma.

Rok później pierwsza pielgrzymka do kraju i słowa: "Niech zstąpi Duch św i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi..." Dni chwały, radości, nadziei. Wkrótce potem zamach na Następcę św. Piotra. Niewyobrażalne! Smutek i obawa. Grudzień 1981 - stan wojenny. Wtedy staje się naszym głosem, obrońcą; On nie traci nadziei. Przyjeżdża ponownie, i jeszcze raz. Wspaniała nauka, lekcja chrześcijańskiej pokory, realizmu, lecz przede wszystkim siły ducha i wiary.

Papież pielgrzym jest i we Francji, aż czterokrotnie. Towarzyszymy Mu, jesteśmy z Nim i jesteśmy dumni, że jest jednym z nas. Polska naszym sąsiadom, kolegom z pracy, znajomym, kojarzy się odtąd będzie również z Jego Imieniem.

Jeździ po świecie z darem miłości; pociesza i przestrzega, współczuje i uczy. Głosi chwałę Boga i oddanie Maryi. Rzeczywiście jest Jej "Totus Tuus". Jakaż wiara, jakież niespożyte siły! Musi być z Nim Duch św.

Czy modlimy się wystarczająco za Niego, czy dajemy przykład swoim życiem, postępowaniem, że On z nas i my Mu wierni? Czyż nie jest to naszym obowiązkiem - chrześcijańskim i narodowym?

Módlmy się więc w intencji Ojca św., przemieńmy nasze życie, zróbmy coś dla Niego. On nie oczekuje wielkich gestów, manifestacji... Pragnie byśmy zbawieni byli, bo jest naszym Pasterzem.

Wejźdźmy w to Jego nowe dziesięciolecie z Chrystusem w sercu, z miłością Boga i bliźniego.

Redakcja

* W połowie października mają się rozpocząć obrady "okrągłego stołu". Ich treścią mają być m. in. "model funkcjonowania państwa i życia publicznego, przyspieszenie rozwoju i modernizacji gospodarki narodowej, kształt polskiego ruchu związkowego". W spotkaniu, na którym przyjęto te ustalenia, uczestniczyli: gen. Czesław Kiszczak, Lech Wałęsa, Stanisław Ciosek, ks. Alojzy Orszulik, prof. Andrzej Stelmachowski oraz: Artur Bodnar, ks. Stanisław Dembowski, Władysław Frasyniuk, Jan Janowski, Jan Jareliński, Lech Kaczyński, Mieczysław Krajewski, Władysław Liwak, Harald Matuszewski, Tadeusz Mazowiecki, Jacek Merkel, Jerzy Ozdowski, Alojzy Pietrzyk, Edward Radziejewicz, Henryk Sienkiewicz, Romuald Sosnowski, Bolesław Strużek, Jan Szczepański, Tadeusz Szymanek, Stanisław Wiśniewski.

* Po kilkuletniej przerwie wznowił działalność polski Pen-Club. Nowo wybrany zarząd ukonstytuował się następująco: prezes - Juliusz Żuławski; wiceprezesi: Artur Międzyrzecki i Egon Nagowski; sekretarz - Anna Trzeciakowska; skarbnik - Andrzej Szczypiorski; członkowie zarządu: Władysław Bartoszewski, Marian Bizan, Marian Brandys, Andrzej Braun, Jerzy Ficowski, Paweł Hertz, Urszula Koziół, Marcin Król, Zygmunt Kubiak, Stefan Kisielewski, Jerzy Turowicz, Wiktor Woroszyński, Jan Józef Szczepański. Przewodniczącym komisji rewizyjnej został Jacek Bocheński.

* Główny Urząd Statystyczny o wynikach gospodarki w sierpniu: produkcja sprzedana przemysłu uspołecznionego była w sierpniu o 9,9% wyższa niż w sierpniu ub.r.; w przemyśle wydobywczym była niższa o 2,4%, a w przetwórczym - wyższa o 10,9%. Eksport był wyższy o 15,7% a import - o 6,9%. W obrotach z drugim obszarem płatniczym eksport był wyższy o 15,4 % a import - o 18,2 %. Przeciętne wynagrodzenie miesięczne w pięciu podstawowych działach gospodarki było w sierpniu o 80,8 % wyższe niż rok temu.

* Licencję fiata wybrała warszawska FSO. Jak informuje PAP ma to być samochód pięcioosobowy, nieco krótszy, węższy i niższy od modelu FSO-1500, o ponad 200 kg lżejszy, z jednym z czterech silników (dwa benzynowe - 1400 i 1600 cm, dwa "diesle" 1700 i 1900 ccm), które zużywać będą średnio 5-6 litrów paliwa na 100 km.

* Grand Prix gdańskiego festiwalu polskich filmów fabularnych jury przyznało Krzysztofowi Kieślowskiemu, twórcy dwóch filmów z cyklu "Dekalog", "Krótki film o zabijaniu" i "Krótki film o miłości".

Zacytujmy kilka fragmentów tej książki:

Świat ma tyle spraw nie załatwionych, tyle milionów ludzi żyje pod ciężarem oczekiwań i zmian, wśród ran i boleści, nie zagojonych krzywd i znoszonych krzyżów, nie otartych łez. Iluż nieuleczalnie chorych wije się z bólu w szpitalach, ilu więźniów wyciąga ręce zza krat. Wszyscy liczą na niego. Papież Wojtyła, papież nadziei, wszystkiemu zaradzi - wołają tłumy. Czy można przed nim uciec, ukryć się w cieniu kolumnady Berniniego, czy można ze spokojem spacerować po ogrodach pałacowych w Watykanie czy Castel Gandolfo? Można by powiedzieć, że Papież nie ma innej drogi, innego wyboru, jak tylko być z biednymi i pokrzywdzonymi. Co może myśleć, gdy biedota z Meksyku, Brazylii, Ugandy, Filipin... spiętrzoną falą pada mu do nóg wzywając ratunku? Czy mógłby powiedzieć: nic mnie to nie obchodzi, nic tu po mnie?

Tygodnik francuski "Paris Match" napisał w czasie pierwszej pielgrzymki papieża do Afryki: "Jest jeden na świecie człowiek, który ma prawo mówić do wszystkich, bo nie podlega uwarunkowaniom politycznym czy ekonomicznym, wznosi się ponad wszelkie partie. Ten głos rozlegający się w Afryce ma na imię Jan Paweł II". Można dodać: ten głos rozlega się dzisiaj na całym świecie. Nie ma bowiem problemu, a na pewno ważniejszego konfliktu, w którego rozwiązanie Papież nie zaangażowałby się osobiście.

Peter Nichols, autor wydanej we Włoszech książki "Dywizje papieża", pisze, że "losy Zachodu, a może nawet całego świata wiążą się z drogą wybraną przez Kościół". Jest to nie tylko opinia, ale również i nadzieja. W latach powszechnej dezorientacji, braku punktów stałych, papież i biskupi mogą zrobić wiele. Jeżeli potrafią przeniknąć do serc ludzi, ludzkość wyciągnie stąd korzyści; w przeciwnym przypadku świat pogrąży się w głębokim kryzysie. Opinia Nicholasa, niepraktykującego anglikanina, nie jest podzielana przez wszystkich. Są ludzie, którzy zawsze, mówiąc potocznie, "znajdą dziurę w całym".

Mimo to cały świat czeka na niego, proszą go o przyjazd katolicy w Libanie i na Synaju, na wschodzie i zachodzie, północy i południu. Proszą o jego błogostawieństwo ludzie różnych ras i

narodowości. I tak na przykład w ciągu dwóch pierwszych dni pobytu w RFN Jan Paweł II rozwiął całkowicie atmosferę nieporozumień, żalu i wątpliwości jakie poprzedzały tę pielgrzymkę. Pierwotny sceptycyzm ustąpił miejsca uczuciom pogody i radości. Papież po prostu podbił serca wielu Niemców. Nawet w gazecie protestanckiej można było spotkać teksty zatytułowane "Nasz brat Papież" i słowa: "Po wizycie papieskiej nie może być najmniejszej wątpliwości, że ten Papież z Polski ma bardziej ekumeniczne nastawienie, niż to sobie niektórzy wyobrażali".

Na przekór zarzutom różnych osób, instytucji, społeczności, religii czy rządów państw, trzeba sobie jasno stwierdzić, że Papież nie uprawia polityki, ani nie jest kimś w rodzaju katolickiego dyktatora. Posiada natomiast konkretną wizję świata oraz rozeznanie aktualnej sytuacji. Zdaje sobie sprawę ze swej roli we współczesnym świecie. Z roli własnej osoby - dodajmy. Dlatego nie polega zbyt wiele na dyplomacji, ale właśnie poprzez pielgrzymowanie mobilizuje duchowe siły świata. Przyświeca mu przy tym podwójny cel: ewangelizacja narodów oraz utrzymanie pokoju

Tłumy pragnące zobaczyć Papieża wyrażają jakiś głód nieba w człowieku, tęsknotę do chwili najbardziej osobliwej, uważając, że są świadkami najważniejszego wydarzenia w swoim życiu. Papież swym pielgrzymowaniem i obcowaniem z ludźmi dowodzi, że stąpa po ziemi, chce być bliski każdemu, że wszędzie musi dotrzeć jego proste przesłanie: "Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi", tak dobitnie wyrażonej w bulli "Aperite portas Redemptori" - ogłoszonej na Jubileuszowy Rok Odkupienia.

Ten Papież nie jest wyłącznie nasz. A jeżeli już mówić, to raczej, że i nasz, pamiętając jednocześnie o zobowiązaniu wypływającym z takiego twierdzenia. Narodowi w tym samym czasie przypada przeżywać ogromne doświadczenie, wydaje się ponad siły, ponad wytrzymałość. Ale jeśli On nasz, to nie można się załamywać, tracić nadziei. Naród nie może abdykować, umknąć przed doświadczeniami, uciec poza granice geograficzne i moralne. Naród musi wyjść odważnie, jak On - Jan Paweł II, na spotkanie tym doświadczeniom, raz jeszcze w swoich dziejach mocny. Przez te doświadczenia - mocniejszy!

o. Leon BRZEZINA OMI



LITURGIA SŁOWA

29 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 53, 10-11

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Spodobało się Panu zmiążyć swego Sługę cierpieniem. Jeśli wyda swe życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży, a wola Pana spełni się przez Niego. Po udrękach swej duszy ujrzy światło i nim się nasyci. Zaczny mój Sługa usprawiedliwi wielu, ich nieprawości on sam dźwigać będzie.

przeszedł przez niebiosy, Jezusa, Syna Bożego, trwajmy mocno w wyznawaniu wiary. Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonogo we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu. Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę w stosownej chwili.

EWANGELIA

Mk 10, 35-45

DRUGIE CZYTANIE

Hbr 4, 14-16

Czytanie z Listu do Hebrajczyków.

+ Słowa Ewangelii według świętego Marka

Bracia:

Mając arcykapłana wielkiego, który

Jakub i Jan, synowie Zebedeusza, zbliżyli się do Jezusa i rzekli:

Nauczycielu, chcemy, żebyś nam uczynił to, o co Cię poprosimy.

On ich zapytał: **Co chcecie, żebym wam uczynił?**

Rzekli Mu: **Użycz nam, żebyśmy w Twojej chwale siedzieli jeden po prawej, drugi po lewej Twej stronie.**

Jezus im odpął: **Nie wiecie, o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić, albo przyjąć chrzest, którym Ja mam być ochrzczony?**

Odpowiedzieli Mu: **Możemy.**

Lecz Jezus rzekł do nich: **Kielich, który Ja mam pić, pić będziecie; i chrzest, który Ja mam przyjąć, wy również przyjmiecie. Nie do Mnie jednak należy dać miejsce po mojej stronie prawej lub lewej, ale dostanie się ono tym, dla których zostało przygotowane.**

Gdy dziesięciu to usłyszało, poczęli oburzać się na Jakuba i Jana. A Jezus przywołał ich do siebie i rzekł do nich:

Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielki, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu.

ABY SŁUŻYĆ

Słowo *służba* zrobiło ostatnio w kościele karierę. Jakoby wreszcie doczytano Ewangelię i historię powołania proroków do końca. Jakby wreszcie w pełni zrozumiano naukę daną apostołom w dzisiejszej perykopie ewangelicznej i w pełni przyjęto Chrystusowe umywanie nóg Apostołom. Coraz częściej Wasi duszpasterze i biskupi, za przykładem zresztą samego następcy Chrystusa - Ojca Świętego mówią o swoim posługiwaniu, o służebności władzy w Kościele.

Że jest to stale jeszcze nowość i budzi zdziwienie, świadczy o tym dziennikarskie scharakteryzowanie naszego papieża Jana Pawła II stwierdzające, że jest to *wspaniały człowiek, który usiłuje być papieżem*. Powstało ono z rozumienia władzy papieskiej jako podobnej do *możnych i władców tego świata*. Stąd pokorne, proste i ludzkie zachowanie się Jana Pawła II budzi tyle zaskoczenia i zachwyty - bo w końcu mamy dość nacisków i hierarchicznych postaw i tęsknimy do prawdziwie chrześcijańskich układów w społeczności kościelnej.

Zrozumiałe, że całe sploty uwarunkowań zewnętrznych, pozakościelnych złożyły się na to, iż następcy Apostołów naśladowali możliwych tego świata, że często - mimo że były próby i chęci poszczególnych papieży - nie udało się wrócić do apostołskiej postawy posługiwania wszystkim Kościołom. Dlatego nie tyle gorszymy się dziś żądaniom Apostołów Jana

i Jakuba, ile cieszymy się, że dożyliśmy już dziesiątej rocznicy posługiwania pasterskiego zastępcy Chrystusa, tak bliskiego ideałom ewangelicznym i tak konsekwentnie rozwijającego styl apostołowania Papieży ubiegłych pontyfikatów.

Dziś jednak, gdy przypominamy sobie te radosne przeżycia sprzed dziesięciu lat, kiedy to przed telewizorami większość z nas płakała z radości, oglądając Polaka na tronie papieskim, wypada zrobić rachunek sumienia.

Słyszmy o Chrystusie Zbawicielu, który z miłości do nas winy nasze wziął na siebie, który upodobił się do nas, który też pragnie, byśmy i my upodobnili się do Niego. Nie tak ma być między nami - powiada Pan Jezus - jak pomiędzy *możnymi tego świata: ktokolwiek chciałby między wami być wielki, niech będzie sługą waszym*. Chrystus sam dał nam przykład miłości służebnej, a jeśli dziś dostrzegamy w Jego następcy na Ziemi, Janie Pawle II, też tę postawę - to nie wypada czynić inaczej. Im wyżej nas życie wynosi, tym więcej powinniśmy widzieć okazji do służenia braciom, tym szersze możliwości do ukazania Chrystusowej koncepcji władzy.

ks. M. KAMIŃSKI

ŻYCIE KOŚCIOŁA

* 21 sierpnia Radio Watykańskie, w cyklu audycji *Polscy kandydaci do chwały ołtarzy* nadało program poświęcony księdzu Jerzemu Popiełuszcemu. Program ten przygotował główny postulator spraw beatyfikacyjnych w Polsce o. Jerzy Mrówczyński, zamartwychwstaniec. Przedstawił życiorys zamordowanego przed czterema laty ks. Popiełuszki. Przypomniał słowa, które w Bydgoszczy, w dniu, w którym został zamordowany, 19.X.1984 roku, powiedział ks. Jerzy: *Życie trzeba zachować godność, bo jest tylko jedno. Należy zachować godność, by móc powiększyć dobro i zwyciężyć złoto*. O. Mrówczyński podkreślił, że ks. Popiełuszko, który na wszystkie pogroźki osób nienawidzących go za służbę Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie odpowiadał zawsze gotowością złożenia ofiary z własnego życia twierdząc, że śmierć może być najgłośniejszym kazaniem. *W głębokim przekonaniu bardzo wielu ks. Popiełuszko jest męczennikiem czynnie włączonym we współczesne, dramatyczne zmagania dobra ze złem*.

* 27 sierpnia br., w wigilię Wniebowzięcia NMP wg. juliańskiego kalendarza, odbyły się w Legnicy przy kościele św. Jacka uroczystości milenijne upamiętniające 1000-lecie chrztu Rusi Kijowskiej. W uroczystościach uczestniczył Prymas Polski kardynał Józef Glemp wraz z metropolitą wrocławskim kardynałem Henrykiem Gulbinowiczem. Był też obecny ordynariusz Opola ks. bp prof. Alfons Nossol oraz bp Józef Pazdur. Liturgię w obrządku bizantyńsko-słowiańskim sprawowali przy polowym ołtarzu duchowni obrządku greckokatolickiego. Przewodniczyli wikariusze generalni Prymasa Polski dla obrządku greckokatolickiego w Polsce, ks. mitrant Jan Martyniak i o. Józefat Romanyk z Warszawy. Następnie dostojni goście udali się do wnętrza świątyni, gdzie Ksiądz Prymas poświęcił tablicę milenijną z wizerunkiem św. Olgi i Włodzimierza, po czym z metropolitą wrocławskim i księżmi biskupami obejrzał wystawę religijną poświęconą 1000-leciu chrześcijaństwa ukraińskiego. O godz. 19 odbyła się uroczysta akademii milenijna.

* W prasie chińskiej pojawiły się artykuły, w których po raz pierwszy od objęcia rządów przez komunistów podkreślony został wkład chrześcijańskich misjonarzy w organizację systemu szkolnictwa w Chinach, zwłaszcza jeśli idzie o nauczanie takich przedmiotów, jak historia, geografia, muzyka, języki obce, oraz medycyna i rolnictwo.

RODZINA ZASPAKAJA NASZE LUDZKIE POTRZEBY

Dzisiaj bardzo często mówi się o potrzebach ludzi. Podkreśla się, że od ich zaspokojenia zależy prawidłowy rozwój dziecka, jego wyniki w nauce, stosunek człowieka dorosłego do pracy. Termin ten stale jest w użyciu. Zaczniemy więc od jego określenia. Można powiedzieć, że potrzeba oznacza warunek normalnego życia i rozwoju człowieka. Nie należy więc mieszać potrzeby z pragnieniem, zachcianką posiadania czy osiągnięcia czegoś. Wymienia się potrzebę bezpieczeństwa, akceptacji, przynależenia, miłości, rozwoju. Wskazane potrzeby posiadają wszyscy. Każdy człowiek potrzebuje ich zaspokojenia w rodzinie, bo ona stanowi najbliższe środowisko człowieka i ona może w sposób konkretny na nie odpowiedzieć.

W jaki sposób rodzina zaspakaja potrzeby swoich członków, jak można zapewnić zaspokojenie potrzeby bezpieczeństwa?

Istotną i zasadniczą formą, która pozwoli na zapewnienie poczucia bezpieczeństwa będzie wprowadzenie rytmiczności, systematyczności i stabilności a także ładu i czystości... Brak rytmu dnia, brak punktualnego obiadu, śniadania, kolacji, ustawiczna zmienność, codzienna niepewność - stanowią zagrożenie rodziny i jej członków. Z porządkiem wiąże się także czystość i schludność domowników i mieszkania. Powrót do domu, w którym są niezastane łóżka, niepozysywane naczynia, domownicy są rozczochrani, brudni - stanowi czynnik, który nie daje poczucia pewności. Bezpieczny czuje się ten, kto ma ustalone miejsce w mieszkaniu - miejsce spania, pracy lub zabawy, miejsce dla swoich rzeczy, książek, zabawek.

Niematą rolę odgrywa także atmosfera, nastrój w domu. Lepszy jest równy, chociaż chłodniejszy, niż przechodzący od nadmiernej radości do smutku, stale zmieniający się. Dla zaspokojenia potrzeby bezpieczeństwa u małego dziecka konieczna jest obecność obojga rodziców i to rodziców zgodnych, serdecznych. Najmniejsza sprzeczka między nimi, ostre odezwanie się do siebie, powoduje, że dziecko czuje się bardzo zagrożone. Niemożność spokojnej zabawy, jej przerywa-

nie, burzy poczucie bezpieczeństwa. W przypadku młodzieży zagrożenie wywołują ostre konflikty z rodzicami, niespodziewane odciąganie od odrabiania lekcji i wysyłanie do sklepu np. po sól, a co gorzej po papierosy i alkohol. Dorosłym potrzebny jest porządek, wzajemna życzliwość, możliwość liczenia na siebie, szczególnie w trudnych sytuacjach, pogodny nastrój we wzajemnych stosunkach. Dla dziadków ważne jest posiadanie stałego miejsca odpoczynku i ciszy, możliwość odizolowania się, możliwość samodzielnego urządzenia pokoju i jego zagospodarowania. Zagrożenie u starszych ludzi budzi pośpiech, zmienność sytuacji i miejsc, nadmiar obowiązków.

Kolejną potrzebą każdego człowieka jest akceptacja. Oznacza to przyjęcie człowieka takim, jaki jest i uznanie go za wartość bez względu na zalety, wady czy też braki. Brak akceptacji wyraża się w tym, że dostrzegamy zalety tylko u jednego dziecka, a drugiemu zwykle mówimy: *ty zawsze gorzej piszesz niż Janek*. Akceptacja w rodzinie może się przejawiać w różnych formach. Będzie to zainteresowanie dla spraw każdego, uznanie ich za ważne, dostrzeganie wysiłków każdego, wyrażanie uznania dla nich, radość z osiągnięć, sprawiedliwe dzielenie się ze wszystkimi. Wyrazem akceptacji dla małego dziecka będzie np. radość na jego widok, podziw dla zmian rozwojowych, zapewnienie warunków do zabawy. Dziecko starsze oczekuje akceptacji poprzez zauważenie jego osiągnięć w zabawie, w rysunku, w pomocy mamie. Bolesne mogą być dla niego porównania do starszych - brata, siostry. Dziecko czuje się na wszelkie objawy zainteresowania. Uczeń spodziewa się akceptacji jego pracy szkolnej, zauważenia nawet najmniejszych osiągnięć - nawet wtedy, gdy wyniki w nauce są słabe. W przypadku dorosłych - małżonków, akceptacja oznacza zgodę na inność współmałżonka (mąż jest powolny, żona zbyt gadatliwa, jedno drobiazgowe, drugie niesystematyczne). Akceptacja będzie oznaczała także uznanie ważności wykonywanej przez małżonka pracy (także domowej, jeżeli kobieta nie pracuje zawodowo). Akceptacji oczekują także dziadkowie. Wyrazi się ona w zrozumieniu ograniczenia ich sił, zgoda na powolność w działaniu, na odmienną poglądów, narzekanie.

Następny rodzaj potrzeb, ogromnie ważny, niezbędny dla rozwoju człowieka we wszystkich sferach jego życia, to potrzeba przynależenia. Polega ona na zainteresowaniu się każdym i przedstawianiu zarówno obecności jak i kontaktu nad inne czynności. Każdy członek rodziny ale także niespodziewani goście, przekraczający próg domu, powinni być witani z radością. Powitaniu powinno towarzyszyć zainteresowanie dla spraw, które są udziałem danego człowieka, dla spraw szkolnych dziecka, dla tego, co się wydarzyło w ciągu dnia, dla spraw w miejscu pracy matki, ojca, żony, męża, dla tego, co się działo u matki w czasie nieobecności domowników. W miejsce pretensji warto wprowadzić pytania: co się stało, dopiero po wyjaśnieniach, ewentualnie skomentować niewłaściwe zachowanie. Warto także wprowadzić zwyczaj wspólnego codziennego spotkania się całej rodziny w dogodnych dla wszystkich warunkach. Takie spotkania powinny być okazją do opowiedzenia przez każdego domownika tego, co się u niego zdarzyło: w szkole, w pracy, na podwórku, w przedszkolu. Poczucie przynależenia wytwarzają uroczystości rodzinne. Jest wiele ku temu okazji: imieniny, rocznice. Niech będą to uroczystości, w których wszyscy wezmą udział, każdy przyczyni się do stworzenia miłej atmosfery. Wśród stałych zachowań, związanych z omawianą potrzebą, istotne jest tworzenie obyczaju stałej wzajemnej pomocy. Często w rodzinie kształtuje się przekonanie o podziale na tych, którzy dają i tych, którzy biorą. Pierwsi to rodzice, drudzy to dzieci. Tymczasem powinien istnieć zwyczaj stałej, wzajemnej współpracy.

Dalszymi potrzebami wymagającymi zaspokojenia są: potrzeba rozwoju i sensu życia. Drogą do rozwoju, drogą pozwalającą na odkrycie sensu życia jest przede wszystkim praca, wspólny wysiłek, nastawienie na cele, również zabawa, ujmowana dzisiaj w kategoriach czasu wolnego. Ważne więc, aby w rodzinie dominował wysiłek, zmierzanie do wartościowych celów. Różne pod tym względem bywają style życia. Są tacy, którzy nie chcą się trudzić, ale chcą żyć dostatnio i wobec tego "kombinują". Są tacy, którzy szukają tylko przyjemności i odpoczynku. Inni - pracę i wspólny wysiłek zamieniają na niewłaściwe cele, bo praca jest dla nich tylko drogą do zyskania pieniędzy, do "urządzenia się". Tymczasem chodziłoby o to, żeby życie rodzinne przepoić wartością pracy jako służby temu, co dobre i społecznie pożyteczne. Na przykład utrzymanie porządku winno być traktowane jako zapewnienie wszystkim w domu bezpie-

czeństwa, zadowolenia, a nie jako wyraz szczególnych zamiarów pani domu. Również praca zawodowa powinna się przejawiać w życiu rodziny jako społeczny obowiązek, a nie tylko jako wykonywanie czynności przez dobrego specjalistę w danym zawodzie. Potrzebę rozwoju i sensu życia zapewnia nie tylko praca, ale także spędzanie wolnego czasu. Nie może to być tylko bierny odpoczynek. Czas wolny należy wypełnić takimi zajęciami, które uzupełnią braki występujące w pracy i na skutek pracy. Czasami praca bywa szalenie monotonna. W każdej rodzinie powinien powstać właściwy obyczaj spędzania wolnego czasu, odpowiednio do sytuacji każdego członka rodziny i jego potrzeb. Obyczaj, który będzie uzupełnieniem, pogłębieniem człowieka, umożliwianiem mu odkrywania sensu życia. Jeśli ktoś stoi przez cały czas przy jednej maszynie, dobrze, gdy w czasie wolnym od pracy uczestniczy w teatrze amatorskim, chórze, klubie sportowym.

Prawo do rozwoju mają wszyscy członkowie rodziny. Nikomu nie można mówić, że jego możliwości już się wyczerpały lub osiągnęły swój najwyższy pułap rozwojowy. Dziecko realizuje potrzebę rozwoju w zabawie, ruchu, drobnych osiągnięciach dnia codziennego. Trzeba tylko do tego stworzyć warunki: spokojny czas i miejsce na zabawę, odpowiednie zabawki, możliwość udziału w pracach domowych. Młodzież potrzebuje mocnych i pięknych przeżyć, dobrego przykładu. Sami rodzice szczególnie potrzebują czasu na rozwijanie dodatkowych zainteresowań, wykraczających poza pracę zawodową, a i dziadkowie potrzebują czasu na refleksję i ulubione zajęcia.

Zaspokajanie potrzeb członków rodziny powinno dokonywać się stale.

Z tego, co zostało powiedziane, wynika konieczność nadania życiu rodzinnemu określonych form, wytworzenia specjalnej obyczajowości życia codziennego, oraz świątecznego. Obyczajowość ma to do siebie, że staje się nawykiem i gwarantuje stałe zaspokojenie potrzeb. Stanowi także ochronę przed zaburzeniami w zachowaniu dzieci, alkoholizmem dorosłych i wykołajaniem.

Teresa KUKOŁOWICZ

ŻYCIE KOŚCIOŁA

Ze szczególnym uznaniem prasa podkreśla zasługi misjonarzy przy zakładaniu szkół dla kobiet. I tak pierwsza szkoła dla dziewcząt została założona przez misjonarzy w 1833 roku, a pierwszy uniwersytet dla kobiet, powołany do życia przez misjonarzy, powstał na początku XIX w. i zatwierdzony przez rząd cesarski w 1914 r.

* Nowym patriarchą Kościoła etiopskiego (nie pozostającego w łączności z Rzymem) został abp Merkurios, lat 58, następca zmarłego 5 czerwca patriarchy Theklego Haimonta. Wybór patriarchy odbył się 29 sierpnia w siedzibie patriarchalnej w Addis Abebie. Abp Merkurios odbywał studia w klasztorze Beithlehem w prowincji Gaynt, słynnym ośrodku liturgicznym Kościoła etiopskiego (znanym zwłaszcza przez swą szkołę śpiewu hymnologicznego). W 1971 r. został biskupem w prowincji Ogaden, zamieszkałej głównie przez mużulmanów somalijskich, po czym powołany został na siedzibę arcybiskupią w swym rodzinnym Gondar. Rozwinął tam szeroką działalność charytatywną i społeczną: założył diecezjalne piekarnie, młyny, zakłady krawieckie. Jako przedstawiciel swej prowincji został wybrany do zgromadzenia narodowego w Addis Abebie. Etiopia liczy 42 miliony mieszkańców, z tego 50 % stanowią chrześcijanie, 40 % mużulmanie i 10 % animiści.

* Karmel w Lisieux, do którego przed stu laty wstąpiła św. Teresa od Dzieciątka Jezus (na wiosnę 1888 r.), obchodzi w roku obecnym 150-lecie swego istnienia. Liczy on obecnie 15 siostr, w tym jedną nowicjuszkę, podczas gdy za czasów św. Teresy posiadał on przepisową liczbę 21 siostr. Co roku odwiedza go 1 300 tysięcy pielgrzymów i turystów.

* Kardynał Vincentas Sladkevicius, przewodniczący konferencji biskupów litewskich, w wywiadzie dla włoskiej agencji prasowej ANSA, pierwszym jakiego udzielił dziennikarzowi zachodniemu na terenie ZSRR, podał, że biskup Julijonas Stepanavicius, lat 77, administrator apostolski Wilna, odsunięty przez władze od sprawowania swych funkcji biskupich, uda się do Rzymu na początku października. Kardynał poruszył w swym wywiadzie temat wizyty Jana Pawła II na Litwie: *Posiadam mocną nadzieję, że Ojciec św. będzie mógł odwiedzić Litwę w przeciągu dwu lat... Pokładamy wiele nadziei w pierestrojce... Pierestrojka musi wyrazić się w konkretnych czynach, inaczej byłaby tylko nowym słowem, służącym do nazywania rzeczy starych.*

TAJEMNICA JANA PAWŁA II

1. Rozumiemy zapewne wszyscy jak trudno znaleźć słowa określające adekwatnie pontyfikat obecnego papieża, tak przebogaty w wydarzenia wykreślające nowy bieg historii Kościoła i świata, wywołujące, w każdym nieuprzedzonym człowieku podziw, zachwyt i głębokie wzruszenia. A jeśli dodamy do tego nasze polskie odczucia serc... cisną się na usta słowa pieśni śpiewane ku czci św. Masymiliana Kolbe: *Jak piękny i wielki jest człowiek, gdy wszystko na służbę Twą dał*. Te upływające dziesięć lat są ciągle świeżą i powracającą nieustannie historią wielkości człowieka. Historia ta jednak, jak ludzkie życie, przeżywała swą ewolucję.

Bezpośrednio po wyborze na stolicę Piotrową w Rzymie, prasa podkreślała w papieżu narciarza, kajakarza, alpinistę, aktora, człowieka władającego kilkoma językami, intelektualistę, teologa, etyka, pasterza Kościoła. W podróżkach apostołskich, gromadzących miliony ludzi, chciano w papieżu widzieć super gwiazdę. Dziś coraz głębiej zapadają w serca papieskie słowa i przekazywane treści. Wraca się do najwcześniejszych wypowiedzi, by odkryć chrześcijański humanizm Jana Pawła II. Ojciec św. bowiem od początku podkreślał, za Soborem Watykańskim II, by "życie ludzkie na ziemi uczynić godnym człowieka" (GS 91, *Redemptor hominis* 13), by uczynić je *coraz bardziej ludzkim* (tamże). I dlatego w swej pierwszej encyklice *Redemptor hominis* podkreśla z mocą, iż "człowiek... jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła, drogą wyznaczoną przez samego Chrystusa, drogą, która nieodmiennie prowadzi przez Tajemnicę Wcielenia i Odkupienia" (RH 14). Stąd bierze się to ogromne zaangażowanie Jana Pawła II we wszystkie problemy świata i człowieka. W swych oficjalnych dokumentach mówi o pracy ludzkiej, o rodzinie, małżeństwie, cierpieniu ludzkim, kulturze, ekonomii, polityce, wolności i prawach człowieka.

Zawsze jednak jest to humanizm chrześcijański: *każdy bowiem człowiek jest ogarnięty Tajemnicą Odkupienia, z każdym Chrystus w swej Tajemnicy raz na zawsze się zjednoczył* (RH 14). I dlatego w czasie pierwszej pielgrzymki do Polski mówił na placu Zwycięstwa w Warszawie: *Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa... dzieje każdego człowieka toczą się w Jezusie Chrystusie. W Nim stają się dziejami zbawienia* (2.VI.1979 r.). Stąd też w swym porywającym przemówieniu inauguracyjnym, w dniu 22 października 1978 r. wołał na placu św. Piotra: *Otwórzcie wszystkie drzwi Chrystusowi. Jego zbawczej mocy otwórzcie granice państw, sys-*

temy polityczne i ekonomiczne, rozległe dziedziny kultury, cywilizacji, rozwoju. Nie bójcie się! Chrystus wie, co znajduje się w człowieku. On sam to wie. Ojciec św. wszystkie gorące problemy współczesności chce umieścić w tajemnicy miłosiernej miłości Ojca, ożywiającego tchnienia Ducha świętego, czy potężnego wstawienictwa Matki Najświętszej.

Choćby na podstawie tego, jakże niepełnego przypomnienia, dochodzimy do najgłębszej tajemnicy osobowości i wpływu Jana Pawła II - jest nią wspaniale rozwinięta i ciągle rozwijana duchowość obecnego papieża. Człowiek, stworzenie Boże, mając przedziwną pamięć swego początku, ma głęboki głód wszystkiego, co wypływa z autentycznej duchowości - stąd najprawdopodobniej pochodzi przedziwny *magnetyzm* Ojca św.

2. Duchowość chrześcijańska według objawienia Bożego, jest ciągłym stawaniem się poprzez uczestnictwo w odradzającym działaniu Boga, który oczyszcza i wychowuje nas, by umożliwić każdemu uczestnictwo w Jego własnym życiu. To zbawcze działanie Boga miało też swoją ewolucję. Najpierw był etap przymierza z narodem wybranym, potem Wcielenie Syna Bożego w ludzki świat, obecnie przeżywany etap obecności Trójcy Świętej w sercu wierzących, by doprowadzić do etapu pełnego dziecięstwa Bożego, gdy *Bóg będzie wszystkim we wszystkich* (I Kor. 15,28). Jest to więc przede wszystkim zbawcze działanie Boga, Jego dar miłości. Zaprasza ono jednak człowieka do wolnego i całościowego przyłgnięcia do Boga w celu uzyskania pełnej integracji w życiu Bożym. Znowu bardzo schematycznie ujmując rzecz, można powiedzieć, iż życie duchowe chrześcijanina wyraża się w dwu poruszeniach ducha: *wyzbycia się starego człowieka i przyobleczenia się w Jezusa Chrystusa* (Rzym. 6,3-11; Kol. 2,11-12). *Przyobleczony* w Chrystusa człowiek, staje się coraz bardziej zespolony z życiem Jezusa w najgłębszych warstwach swego bytu i poddany kierownictwu Ducha Świętego, który tak wpływa na człowieka, by uczynić go podobnym Synowi Wcielonemu. Najlepiej wyraża to i symbolizuje chrzest św. Zanurzenie w wodzie przedstawiając śmierć i pogrzebanie, wyobraża zerwanie z grzechem i wpisuje cały byt ludzki w dynamikę wyrzeczenia. Wynurzenie natomiast, symbol zmartwychwstania i życia, wyraża przyjęcie nowego, nadprzyrodzonego życia.

Ten jednak przekształcający wysiłek nie dokonuje się na sposób stoicki - mocą samotnego działania człowieka. Duch Święty zamieszkując osobę ludzką, udziela człowiekowi natchnień, skłonności i uposobień jakie ożywiały Jezusa i one pozwalają człowiekowi działać jak Jezus, wprowadzić nie z tą samą doskonałością, ale według miary daru tego Bożego Ducha. W ten sposób, niewidzialnie, buduje się duchowość nowego człowieka, którego centrum stanowi Jezus Chrystus.

Jakiegokolwiek byłyby formy i różnicowanie proponowanych środków przez różne szkoły duchowości, celem jecynym i niezmiennym jest budowanie jedności z Bogiem, tej *identyfikacji* woli ludzkiej, rozumianej jako całość człowieka, z wolą Bożą, która *identyfikacja* rozpoczyna i przygotowuje, przekształcającą i ostateczną jedność w wieczności. Jest to proces ciągły, ukazujący nieograniczone perspektywy rozwoju duchowego. Pięknie wyraził to Bergson, iż stałym elementem chrześcijaństwa jest nakaz Chrystusowy nie zatrzymywania się nigdy. I dlatego ma rację ta nowa, polska pieśń: *Jak piękny i wielki jest człowiek, gdy wszystko na służbę Twą dał*.

3. Jan Paweł II jeszcze jako kardynał, czy wcześniej jako arcybiskup Krakowa, z całym zaangażowaniem współpracował na Soborze Watykańskim II w opracowaniu dwu podstawowych dokumentów tegoż Soboru: Konstytucji o Kościele i Konstytucji o Kościele w świecie współczesnym. Znałe są dziś propozycje kardynała Karola Wojtyły na temat Kościoła jako Ludu Bożego, jego biblijna wizja Kościoła; oryginalny wkład w teologię laikatu i wolności religijnej. Pragnienie ożywienia całego Kościoła, każdego człowieka żyjącego w Kościele, jest pewną stałą nauczania i zaangażowania papieskiego.

Dlatego też śpiewając Bogu dziękczynne *Te Deum* za to tak bogate 10-lecie pontyfikatu, prosimy Boga o dalsze szczególne błogosławieństwo dla Ojca św. Jana Pawła II, by wzrastał coraz bardziej i pełniej w Chrystusa, by przez to był porywającym znakiem piękna Chrystusowego. Na pewno radością jego ojcowskiego serca będzie nasza prośba, by nie tylko Głowa, ale cały Kościół żył głębokim życiem wewnętrznym, by cały Kościół był rzeczywiście sakramentem zbawienia, by był znakiem zbawczej obecności Boga w świecie.

ks. Wacław SZUBERT

O zwyczajnym dniu Papieża

(...) Styl życia Jana Pawła II określiłbym słowem *zwyczajność*. Tak więc codzienne życie Papieża nie jest otoczone nimbem tajemnicy. Każdego dnia na jego Mszy św. prywatnej są ludzie, którzy mogą widzieć, jak Papież się modli przed Mszą, podczas Mszy i potem w czasie dziękczynienia. Papieskie posiłki stały się normalną formą spotkań. Do stołu Papież zaprasza ludzi, z którymi chce spokojnie porozmawiać, przybywających *ad limina* biskupów, pracowników Kurii Rzymskiej, znajomych, tych, którzy mają coś do powiedzenia, dawnych przyjaciół z Polski i z innych krajów. Ci, którzy zasiadali do posiłku przy papieskim stole, zwykle nie bardzo pamiętają co jedli, natomiast wszyscy jednogłośnie stwierdzają, że Jan Paweł II ma dar stwarzania atmosfery, w której znika onieśmielenie. Papież z wielką delikatnością dba o to, by nikt z siedzących przy stole nie czuł się pominięty, mniej ważny niż inni, każdego włącza do rozmowy. (...)

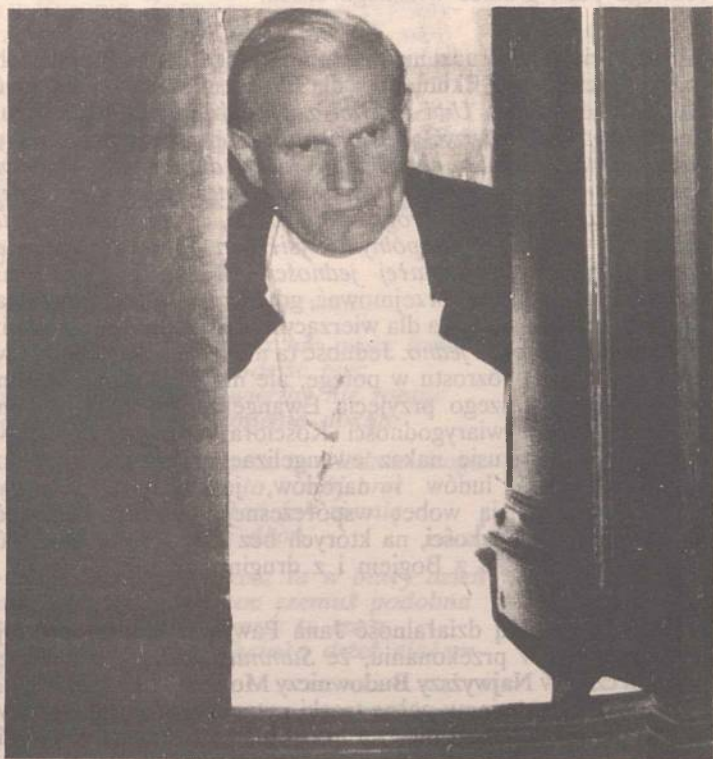
Jan Paweł II się nie spieszy. Ktokolwiek z nim rozmawiał choć jedną chwilę, ten zachował wspomnienie świadomości, że w tej chwili był dla Papieża sprawą jedynie go interesującą. Nie spieszy się celebrować, nie spieszy się, kiedy przemawia, nie spieszy się, kiedy po całym dniu audyencji i innych zajęć, wieczorem przyjmuje polskich pielgrzymów. Opiekun pielgrzymów, o. Konrad Hejmo ostrzega, że Papież jest zmęczony, że ma dużo pracy, bezwzględnie zakazuje zatrzymywania Papieża opowiadaniem swoich spraw itd. Potem przychodzi Ojciec Święty, nigdy nie okazuje zmęczenia, nadstawia ucha, pyta, słucha, sam mówi, pozuje do fotografii z każdą grupą. A jednocześnie wystarczy nieco uważniej spojrzeć na dorobek tych dziesięciu lat, na codzienną działalność Papieża, by ze zdumieniem pytać: kiedy on to wszystko ma czas robić? Choćby przemówienia i dokumenty papieskie. Nawet jeżeli wszystkich przemówień

Papież - co jest rzeczą oczywistą - sam od A do Z nie opracowuje (gdyby tak było, nie starczyłoby czasu na ich wygłoszenie), to przecież szereg razy były publikowane odbitki papieskich rękopisów encyklik czy dokumentów, takich jak np. *Listu do młodych*; to przecież wiele homilii i przemówień jest niewątpliwie jego autorstwa; to przecież i te, opracowywane przez specjalistów, opierają się na jego wskazówkach i są przez niego autoryzowane. Ale przemówienia to przecież nie wszystko. Weźmy audyencje: Papież przyjmując mężów stanu, biskupów, inne osobistości, musi doskonale się orientować w sytuacji danego kraju, Kościoła lokalnego. Trudno sobie wyobrazić, że podczas spotkania w prywatnej bibliotece Ojciec Święty wertuje dokumenty. Nie ma nikogo do pomocy, jest sam, zdany na siebie. A podróże? Pomijając przygotowanie przemówień, w czym autorski udział Papieża jest ogromny, konieczna jest doskonała znajomość sytuacji i ludzi. Podróże to nie tylko wystąpienia publiczne, ale także niezliczone, często zupełnie nieprzewidziane spotkania z ludźmi, rozmowy z tamtej strony długo przygotowywane, które mogą mieć ogromne znaczenie. Nie mówiąc o języku. Niech ktoś spróbuje bez długich przygotowań odczytać po japońsku czy koreańsku tekst Mszy św. czy przemówienie. A sprawy związane bezpośrednio z kierowaniem Kościołem? Choćby nominacje. Oczywiście przygotowuje je Kuria, ale decyzja należy do Papieża. By ją podjąć, musi on zapoznać się z materiałami. Ostatecznie Papież bierze na siebie odpowiedzialność za nominacje biskupów. Albo problemy doktrynalne. Jan Paweł II ma zwyczaj, w przypadkach ważnych, takich jak sprawa prof. Hansa Kunga, teologii wyzwolenia, szacunku dla rodzącego się życia i norm etycznych, odnoszących się do stosowania najnowszych osiągnięć medycyny prenatalnej, nie ograniczać się do przeglądania *dossier*, lecz sięga do źródeł, książek i artykułów najbardziej miarodajnych autorów, reprezentujących dany problem, aby wyrobić sobie własną opinię. A inne lektury, a śledzenie tego, co dzieje się w świecie, korespondencja, przynajmniej minimalna?... Kiedy ma na to wszystko czas? Dwie godziny spokoju rano, dwie po obiedzie, dwie i pół wieczorem i to jeszcze wciśnięte między wielogodzinne zajęcia ogromnie wyczerpujące psychicznie i fizycznie.

Kiedyś byłem w mieszkaniu prefekta Domu Papieskiego w Castel Gandolfo. W pewnej chwili powiedział: *za cztery minuty pod oknem będzie przechodził Ojciec Święty, albo za pięć minut, jeżeli wybrał dłuższą drogę. Idzie do ogrodu odmawiać brewiarz*. Po czterech minutach na ścieżce ukazała się postać w białej sutannie. Wybrał drogę krótszą. Tak jak mnisi, których życie odmierzane jest godzinami klasztornej regulaminu, Papież gospodaruje swoim czasem z zegarmistrzowską precyzją. Nie wiem, czy tego można się nauczyć, czy to jest łaska stanu, czy dar naturalny. Wiem jedno, że przyglądając się - nawet z daleka - zwyczajnym dniom Papieża zacząłem rozumieć, co to znaczy, że czas jest darem Pana Boga i co to znaczy naprawdę: czasu - daru - nie marnować.

Ks. Adam BONIECKI

Rycerz Niepokalanej, nr 10, październik 1988.



APOSTOŁ EKUMENII

15 sierpnia 1977 roku obchody 50-lecia powrotu z wygnania Obrazu Matki Bożej Kodeńskiej sprowadziły do Kodnia Episkopat Polski. Chorego podówczas Prymasa Tysiąclecia zastępował Metropolita Krakowski, kard. Karol Wojtyła, rozmodlony, zamysłony, cały w centum uroczystości i trochę nieobecny... Stanąwszy po sumie na balkonie misjonarzy oblatów, zapatrzonny przed siebie, zapytał:

- *A tam, co za tymi drzewami?*

- *Wschodnia granica na Bugu.*

- *A za Bugiem - Bracia... - mówił jakby do siebie.*

Patriotyczne piersi słuchaczy zafalowały widocznym oburzeniem: *Jacy tam bracia?! Słowianie - kuzyni, których trudno podejrzewać o braterstwo wobec nas, Polaków! Oj, Księżę Kardynale, coś zaszkoziła Ci purpura, w którąś jest ubrany! Nie wszystko, co czerwone, to bratnie! -* takie i we mnie uderzyły fale. A On, na domiar złego, postawił pytanie:

- *A most na Bugu jest?*

Wyrwałem się zirytowany:

- *Albo im mostów trzeba? Na dane hasło w ptaw przejdą...*

Nie dostyszał, nie chciał usłyszeć... Najwyraźniej pominął milczeniem mój spontaniczny gniew. Tylko spojrzał na mnie swoim przenikliwie dobrym okiem, potem wzrok zatopił w koronach przygranicznych drzew i z mocą powiedział:

- *Trzeba więc most zbudować. Oni, prawosławni, tu kiedyś przychodzili na pielgrzymki... Wy, tak, wy musicie ten most zbudować. Dla nich. I dla nas...*

Może na podstawie pozaziemskich informacji przeczuwał, że będzie papieżem, że jego główną troską będą zabiegi wokół **pojednania** skłóconych przed wiekami gałęzi chrześcijaństwa, których wspólnym pnem jest Ewangelia, a korzeniami - wiara, nadzieja i miłość Chrystusa. Nie mieliśmy wówczas zielonego pojęcia na temat Jego i całego Kościoła najbliższej przyszłości. Nie kojarzyliśmy więc z Jego Osobą tytułu nadawanego Biskupowi Rzymu: *Summus Pontifex*, co się na język polski przekłada: **Najwyższy Budowniczy Mostów**.

Gdyby ktoś chciał całe dziesięciolecie działalności Jana Pawła II streścić w jednym zdaniu, miałby poważne trudności - tak różnorodne są dziedziny, w których dopełnia się Jego posługa papieska. Atoli dwa określenia zdają się najlepiej charakteryzować to, **kim** jest i **co** robi: **Misjonarz i Najwyższy Budowniczy Mostów**. Wszechstronnie wykształcony, pokorny charyzmatyk, nosiciel Ewangelii po krańcach świata, którą łączy ludzkie serca, zarzuca nić porozumienia między skłóconych, zbliża do siebie odmienne przekonania, wprowadza ład w relacje: człowiek - Bóg - człowiek /naród, społeczeństwo/, społeczność - społeczność, naród - inne narody, aż wreszcie dochodzi do najtrudniejszego zadania, jakiego się podjął i przez jakie ma się wypowiedzieć Jego Pontyfikat: Ekumenia, to znaczy: ułożenie relacji katolika względem innych wyznań chrześcijańskich, Kościoła katolickiego względem innych Kościołów chrześcijańskich, a w konsekwencji ustalenie relacji do innych religii nie tylko w dialogu między ich przedstawicielami, ale w prawdziwej jedności /przy zachowaniu zasady różnorodności/ na płaszczyźnie naturalnej i nadprzyrodzonej... I w końcu - utrwalenie pokoju na świecie.

Czym dysponuje ten Papież, Apostoł Jedności i Pokoju?

1. Głębokim przeżyciem Ewangelii i odwagą odczytania jej na nowo w świetle naszych trudnych czasów. On wie i konsekwentnie daje temu świadectwo, że na każdej gałęzi chrześcijaństwa można i trzeba odnaleźć prawdziwe kwiaty i zdrowe, dobre owoce, bo one nie od gałęzi a od wewnętrznych soków zależą.

2. Umie dostrzec słowa Chrystusa dotyczące innych wyznań: *Kto nie jest przeciw nam, ten jest z nami*, bo przez inne religie może przemawiać ten sam Duch św. do - innych niż nasze - ludów, by

je przygotować do Ewangelii.

3. Jego głęboki humanizm otwarty na wszystkich ludzi /chyba na ludzi złej woli także/ w przekonaniu, że jeśli w najgłębszej intymności bytu człowiek uzna, że wyszedł z rąk Stwórcy i odnowiony do Niego powróci, to już atut, żeby znaleźć w nim coś wspólnego i próbować go zbliżyć do siebie. Właśnie to niestrudzone poszukiwanie i umiejętność odkrywania cech wspólnych, cech łączących, cech podobieństwa jest chyba najcenniejszym charyzmo-narzędziem ekumenicznej działalności Jana Pawła II. W swoim nauczaniu, postawie, w deklaracjach papieskich wznosi się nad istniejące różnice /pilnie tropione przez sekciarzy/, nie walczy przeciw odmiennym sposobom widzenia Rzeczywistości, lecz z nieziemską prawie godnością i wszechwładnym spokojem uczy **prawdy obiektywnej**, która przez autentyczne przeżycie jest Jego **prawdą osobistą**.

4. Ten sposób mówienia, sposób trafiania do rzesz i jednostek w masie... To powoduje, że każdy z osobna czuje się zaszczycony Słowem do niego skierowanym, a wszystkich przerzeka atmosfera, jakby moc Ducha św. ogarniała słuchaczy... O, to szczególnie Dar, którym On potrafi zbliżyć ludzi!

5. Chyba mało kto wie, czy łatwo przychodzi Mu nauka obcych języków. Ale wszyscy wiedzą, z jaką łatwością się nimi posługuje, by orędzie Apostoła - echo Orędzia Chrystusa - trafiało wprost do adresatów. Jakże przeciwnie czyni, niż władcy świata. Oni, by podporządkować sobie narody i jednocześnie je siłą narzucanego prawa, zmuszają je do uczenia się ich języka. On - przyswaja sobie mowę słuchaczy i umiejętnie wkłada w jej dźwięki, w jej gramatykę najgłębsze treści. Jakby tworzył nowy styl mówienia i rozumienia; uczy się, by łatwiej nauczać! W dobie, gdy nawet ludziom tego samego języka nie łatwo się porozumieć stanowi to ważne przesłanie w spinaniu pomostami przeciwnych brzegów.

6. Jest tych narzędzi o wiele więcej, ale zatrzymam się w ich wyliczaniu na niekłamanej pokorze wobec Misteriów Bożych, wobec niezaprzeczalnych prawd historii, pokorze wobec tajemnic teraźniejszości i przyszłości. Pokora nie pozwala Mu nigdy czuć się przegranym, pokora, która spełnienie nadziei rozciąga poza granice własnego czasu.

W dziesięciolecie utrudzenia działalności tego Papieża, po latach pracy Kościoła nad Ekumenią i dla Ekumenii należy powtórzyć słowa Jego orędzia *Urbi et Orbi* z 17 października 1987 roku: *Trudno wprost uwierzyć, że utrzymuje się jeszcze ten godny pożatowania podział chrześcijan, który dla innych stanowi przyczynę wahań, a może i zgorszenia. Toteż chcemy iść dalej przetrąć już na szczęście drogę i popierać to, co sprzyja usuwaniu przeszkód, pragnąc, by wspólnym wysiłkiem udało się wreszcie doprowadzić do doskonałej jedności. Można by się tymi podziałami zbytnio nie przejmować, gdyby nie ostatnia modlitwa Chrystusa, która się stała dla wierzących zadaniem do realizacji: Aby wszyscy stanowili jedno. Jedność ta nie była celem samym w sobie, nie chęcią rozrostu w potęgę, ale ma być sprawdzianem wiarygodności naszego przyjęcia Ewangelii Chrystusa. Takim samym znakiem wiarygodności Kościoła, który otrzymał w spadku po Chrystusie nakaz ewangelizacji i gromadzenia do jednej owczarni ludów i narodów, jest papież przejęty najważniejszą misją wobec współczesnego świata: **budować mosty najwyższej jakości**, na których bez trudu może nastąpić spotkanie człowieka z Bogiem i z drugim człowiekiem.*

Gdy śledzimy całą działalność Jana Pawła II, coraz bardziej utrwalamy się w przekonaniu, że *Summus Pontifex*, na miarę naszych czasów **Najwyższy Budowniczy Mostów** - to właśnie On. Teraz lepiej rozumiemy pełne troski pytanie o most na Bugu w okolicy Kodnia. Potrzebny! Dla naszych Braci Prawosławnych i dla nas... I dla Niego... Przez ten most najłatwiej by trafił do ich serc - i połączył je nicią jedności.

ks. Michał RYBCZYŃSKI

LIST DO KS. JERZEGO

Umiłowany Jurku - bracie w kapłaństwie i żołnierskim mundurze sprzed lat!

Po kilku latach przerwy w naszym kontakcie listowym, chcę znowu jak kiedyś podzielić się z Tobą kilkoma refleksjami. Kraj nasz - Polska jest jednym z tragicznych punktów współczesnego świata. Jej życie znaczone jest piętnem nienawiści, przemocy, niesprawiedliwości, których Ty Jesteś Krwawą Męczeńską Ofiarą.

I wydawałoby się, że - po ludzku rzecz traktując - nie ma z tej sytuacji żadnego wyjścia. Historia nie kończy się jednak dzisiaj. Ona trwa i potrafi nieraz przynieść zaskakujące rozwiązania. Czy oznacza to, że najlepszym wyjściem z tej dramatycznej sytuacji jest czekanie? Napewno nie. Wyjściem, jak to dobitnie wskazują doświadczenia różnych krajów i narodów, nie jest też uciekanie się do siły i przemocy. Wszystko jedno pod jakim sztandarami się odbywa. Świadomość tej prawdy - jak wiesz - nie jest jeszcze powszechna w naszym kochanym Kraju, ale z roku na rok zdobywa coraz więcej zwolenników.

Potrzeba jeszcze wiele czasu, zanim ruch nie uciekania się do przemocy zakorzeni się na dobre w ludzkich sercach. Mieszkańcy naszego Kraju - Polacy - mają coraz pełniejszą świadomość, że nie rozwiążą swoich wielorakich i trudnych problemów siłą, walką zbrojną./.../

Pokojowa walka zyskała sobie poparcie nie tylko ludzi pracy w naszym kraju, ale i poparcie całego świata robotniczego w Europie. Znałe są liczne przykłady przesłanych protestów, które ze swej istoty wykluczały jakiegokolwiek siłowe rozwiązanie konfliktu.

Wielką rolę w szerzeniu idei pokoju pełnił i nadal pełni Kościół katolicki, którego bohaterskim Kapłanem Mę-

czennikiem jesteś Ty, Jurku. Ideę tę wzmocnił jednoznacznie Jan Paweł II w czasie swoich pielgrzymek, a który Tobie był tak bliski i serdeczny, o czym przekonał się już w czasie służby wojskowej. Uświadomił on pełniej znaczenie wyzwolenia, które nie można sprowadzić wyłącznie do wyzwolenia społeczno-politycznego. U podstaw integralnego wyzwolenia osoby ludzkiej leżą prawdy ewangeliczne. To w oparciu o nie można dopiero budować rzeczywistą sprawiedliwość społeczną i pokój. Ojciec św. mówił: *Nasza postęga nie polega na sile oręża, lecz na Ewangelii. Nie jesteśmy inżynierami ani politykami, lecz pasterzami. Jesteśmy wezwani do tworzenia jedności na podstawie ziemnych kalkulacji czy kompromisów, narażenia naszej tożsamości jako pasterzy, lecz na podstawie miłości i współgotowości. A cytując dalej słowa Prymasa Tysiąclecia mówił: Kościół zachęca tych wszystkich, którym na sercu leży wspólne dobro, a przede wszystkim tych, którzy noszą chlubne imię chrześcijan, aby z rozważą, ale skutecznie przeprowadzili niezbędne reformy i się przyczyniali do postępu człowieka we wszystkich dziedzinach. Rozwijanie tych reform to także sposób na to, aby nie były one wprowadzane na drodze przemocy.*

Jurku! Kościół katolicki, w Polsce, podobnie jak wszędzie na świecie - jak mówi obecny Prymas - *stoi blisko biednych, pokrzywdzonych, cierpiących, więzionych, wyrzucanych z pracy.* Taka jest po prostu misja ewangeliczna Kościoła. I dalej: *...jeśli tak jednoznacznie i zdecydowanie Kościół opowiada się przeciwko przemocy, bratobójczym walkom przelewaniu krwi, to robi to w imię*

Chrystusa i podstawowych praw osoby ludzkiej. Nie znaczy to oczywiście, że Kościół godzi się na niesprawiedliwość społeczną. Uważa tylko, że siłą nie załatwi się niczego, a przysparza jedynie cierpień. Należy demaskować z całą ostrością wszelkie zło, także zło społeczne i polityczne, ale nie można uzyskać trwałego pokoju, zanim nie będzie go w każdym człowieku, narodzie, społeczeństwie. To postępowanie Kościoła można w pełni zrozumieć dopiero w świetle Ewangelii. W innym wypadku jest ono niejasne. /.../

Idea nie stosowania siły, idea pokojowego rozwiązania spraw choć ma jeszcze przed sobą długą drogę do ludzkich serc, już dziś ma duże znaczenie w Polsce. Do czego przyczyniłeś się i Ty, przez makabryczną śmierć, którą Ci podstępnie zadano. Symbolem sprzeciwu wobec zabijania stałeś się Ty, który wołałeś do Rodaków-żołnierzy-milicjantów: *Nie zabijaj, a zło - dobrem zwyciężaj.*

Ale symbolem sprzeciwu jest też, Biblia - najbardziej wywrotowa książka. Dlatego Jurku! który, wierzymy w to mocno - oglądasz już Boga, wstawiaj się za nami i naszą solidarność serc, byśmy w pełni zaangażowali się w pokojową walkę o prawa ludzkie. I choć nie jest ona jeszcze powszechna to jednak trudno byłoby przejść koło niej obojętnie. Ruch nie stosowania siły budzi w nas Polakach-katolikach i ludziach dobrej woli nadzieję, a Ty - prosimy Cię - tę nadzieję przez Boga nam urealnij i przyspieszaj, przez Matkę Królową Kapłanów.

ks. Henryk

ukrzyżowanie

/pamięci ks. Jerzego Popiełuszki/

*to nie mój krzyż ta rzecz nie moja śmierć
ni życie wysiąść stąd odejść biec
czy można ni jednej wierzy nie ronić
nie burząc budząc sumienia dokąd*

*to nie mój krzyż ta rzecz to błędnie droga
stałe to bezładne to to - mój brat
wychudły chłodną dłoń jak ziemię
podaje otwartą zdartą dłoń*

*to nie mój krzyż ta rzecz ta w biały dzień
skradziona w białą noc czemuś podobna
podobna spotkanej twarzy ta rzecz
niemądre słowo co chciało drzeć ciałem*

25.10.1984

Urodzony w 1958 r. w Ostrowie Wielkopolskim. Etnograf. Od grudnia 1987 pracuje w "W drodze". Z piśmem tym związany od 1979, tu debiutował w 1981, zamieszczał wiersze i prozę. Publikował ponadto w "Roztopach" /1981/, tygodniku "Solidarność" /1981/, "Powściągliwości i Pracy" /1986/, toruńskich "Spotkaniach" /1988, pismo niezależnego ruchu artystycznego/. Opubliował tomiki wierszy: "Bzdury" /Poznań 1982/, "Ulica, gdzie sprzedają zapałki" /"W drodze", Poznań 1985/, "Ballada o nocnym sklepie" /Toruń-Ostrów 1987, nakładem własnym/.

syn marnotrawny

*muszę być bardzo daleko skoro nie słyszysz mnie ojcie
bardzo daleko chyba że mówić nie umiem
i wszystko co powiedziałem było daremne*

*nie wiem czy wierzysz we mnie czy jeszcze wierzysz mi ojcie
słowo nie słowem dźwięk pusty myśl żadna
stoję w głuchym polu za mną ciemny krzyż*

*wrócić nie łatwo ojcie to nie tylko wstrzymać
bieg kamieni i w drugą popędzić je stronę
nie ma drogi odeszła zamarta*

1986

Roman BĄK

W GŁOS PAPIEŻA

"Jakaś przedziwna tajemnica sumień i serc zaczęła się w ubiegłym stuleciu i powtarza się w stuleciu obecnym. Polska jest jednym z krajów najboleśniej doświadczonych na globie ziemskim. Jedną z ojczyzn najgłębiej przeoranych cierpieniem - i równocześnie jedną z najbardziej miłowanych. Może na tajemnicę tej niezwykłej miłości Ojczyzny składa się i to przedziwne duchowe przemieszczenie: dla tylu jej synów i córek, i to często wśród tych najlepszych, jest ona duchowo obecna poprzez fizyczną nieobecność. Z kolei dla tych, co żyją w kraju, ta nieobecność nie jest nieobecnością tylko. Jest wezwaniem. *Nieobecni* nie tylko *nie mają racji* - oni równocześnie składają dziejowe świadectwo. Mówią o Polsce, jaką była - i jaką powinna być. Mówią o tym, jaką była jej prawdziwa cena - i jaką pozostaje./.../

Skąd ta siła wewnętrzna polskiej emigracji? Źródeł jej trzeba szukać nad Wisłą, w wierze Polaków i ich kulturze. Jest ona, jak mówiłem w Gnieźnie w czasie pielgrzymki do Ojczyzny... wyrazem człowieka. Człowiek ją tworzy, i człowiek przez nią tworzy siebie. I równocześnie człowiek tworzy kulturę we wspólnocie z innymi... Kultura polska jest dobrem, na którym opiera się życie duchowe Polaków. Ona wyodrębnia nas jako naród. Ona stanowi o nas przez cały ciąg dziejów. Stanowi bardziej niż siła materialna. Bardziej nawet niż granice polityczne. Wiadomo, że Naród polski przeszedł przez ciężką próbę utraty niepodległości, która trwała z górą sto lat - a mimo to pośród tej próby pozostał sobą. Pozostał duchowo niepodległy, ponieważ miał swoją kulturę. Więcej jeszcze, moi kochani: wiemy, że w okresie najtragiczniejszym, w okresie rozbiorów, Naród polski tej swoją kulturę ogromnie jeszcze ubogacił i pogłębił, bo tylko tworząc kulturę, można ją zachować.

Trzeba dziś powiedzieć, że tak też było po drugiej wojnie światowej. Znałe są powszechne zasługi waszej Emigracji w dziedzinie badań i publikacji dotyczących historii Polski, zwłaszcza jej dziejów w ostatnim stuleciu. Jest to ogromny wkład w poznanie prawdziwej przeszłości narodu. Gdyby zabrakło tego wkładu badawczego i wydawniczego, poznanie przeszłości narodowych dziejów byłoby niepełne".

*Przemówienie do Polonii brytyjskiej,
Londyn, 30 maja 1982 roku.*

PROFESOR KUBIAK O KULTURZE POLSKIEJ

Odczyt prof. Zygmunta Kubiaka wygłoszony 23 września w *Centre du Dialogue* nosił tytuł ***Stan Kultury polskiej - obawy i nadzieje***. Był on pod pewnym względem przeciwnieństwem tydzień wcześniej wygłoszonej prelekcji prof. Sławińskiej. Jej optymistycznemu spojrzeniu na polską kulturę przeciwstawił prof. Kubiak pogląd raczej pesymistyczny. Wyraził nawet tezę o *obumieraniu narodu*, przytaczając jego różne objawy, przykładowo - pogardliwy stosunek do tradycji i języka polskiego. Zresztą wyrazem tego są teksty w niektórych intelektualnych periodykach emigracyjnych. Symptomaticznie tego jest również zaniedbywanie polskiej mowy przez najnowszą falę emigracji /zanik znajomości polskiego u dzieci współczesnych emigrantów/. Język polski *krystalicznie czysty* przechował się daleko lepiej w wnuków XIX-wiecznych emigrantów.

Zamierzeniem prelegenta była taka prezentacja całego szeregu zagadnień związanych ze stanem kultury polskiej, by sprowokować słuchaczy do współudziału w wieczorze, poprzez zadawanie pytań, dyskusję... Zresztą udało się to, bo wszyscy poczulśmy się dotknięci tym co mówił.

Dramat polskiej kultury - uważa prof. Kubiak - rozpoczął się już w XVII wieku. Wtedy to nastąpiło *pęknięcie w społeczeństwie*, na skutek umacniania się i rozwoju *niehomogenicznej* struktury Polski. Polska stała się miejscem, gdzie trudno żyć i jeszcze trudniej budować państwo.

Krzywdzące zatem dla narodu są negatywne oceny tradycji polskiej, *catalog okropności* przedstawiany w polskiej prasie emigracyjnej, wymagający bicia się w piersi, zarzucanie Polakom gnębienia mniejszości narodowych, czy negatywny sąd o dwudziestolecu międzywojennym.

Stosunek do języka jest barometrem stanu świadomości narodowej. Jeśli język ojczysty jest odczuwany jako prymitywny /nasz chrześzczący, skrzypiący i rozślizgany język - cytat z poważnego pisma emigracyjnego/ to jak tu nie mówić o kryzysie tej świadomości. Ja - stwierdził Profesor - odczuwam go zupełnie inaczej, jest to medium, poprzez które odczuwam świat; to bardzo wspaniały i godny podziwu język, który wyznacza moje miejsce w świecie.

Na konferencji odbytej w Warszawie w latach 70-tych dotyczącej programów języka polskiego w szkołach, wysunięto projekt prowadzenia nauki niektórych przedmiotów w języku rosyjskim. Na szczęście projekt ten zarzu-

cono. Na tej samej konferencji prof. Kubiak stwierdził, że podstawowym zadaniem nauki języka polskiego winno być odbudowanie rodziny jako fundamentu kultury polskiej. Właśnie stan rodziny polskiej wiązał on z jakością literatury polskiej.

Do *spługawienia języka* przyczyniają się walcnie środki społecznego przekazu, to one rozpowszechniły używaną dziś tak szeroko *nowomowę*. Podobne problemy mają zresztą i inne języki, francuski, angielski...

Innym niebezpieczeństwem, o którym wspominał Profesor, to swoiste trwanie relikwów mentalności totalitarnej, która przeniknęła do sposobu myślenia w ludzi w czasach stalinowskich. Grozi ona nieprzekładem przerabianiem religii w ideologię, czego przykładem - zdaniem prelegenta - była inicjatywa pisania Stacji Drogi Krzyżowej przez literatów, do czego również zapraszano i jego. Mentalność ta zagraża zwłaszcza sferze duchowej.

Być może na stosunek do języka rzutuje fatalne samopoczucie społeczeństwa, wynikające i z faktu, że złotówka przestała być pieniądzem, co jakoś pozbawia nas poczucia wartości własnej w stosunku do innych narodów dysponujących silnymi walutami. Stąd też i kompleksy, i zagubienie...

Aleksander Fredro nie uznał rozbiorów Polski i tworzył, co dla nas jest bardzo ważne, taką literaturę jaka by istniała, gdyby okoliczności nie sprzysięgły się przeciwko nam. My jesteśmy zmuszeni właśnie do takiego nieuznawania wielu otaczających nas okoliczności. Tak było w okresie stalinowskim; należało domniawać siłą ducha nad szczególnie niesprzyjającymi warunkami. Tak jest i dziś.

Jak zwykle przy wyjściu prelegent został otoczony przez grupkę nieśmiałych, którzy woleli porozmawiać w cztery oczy. I wtedy powiedział coś, co w pełni uzasadniało jego pesymistyczne spojrzenie na sytuację w Polsce: Robotnicy pracują dwie godziny dziennie /tzn. naprawdę pracują/; chcą zarabiać "kapitalistycznie", a pracować "socjalistycznie", czyli społeczeństwo, a w każdym razie jego znaczna część, akceptuje istniejącą sytuację i tak naprawdę nie stara się z nią walczyć. Wyjazd z kraju jest dowodem swoistej kapitulacji wielu. I władza ludowa świetnie o tym wie. I dlatego stara się mnożyć ów cenny dla niej kapitał psychologicznej beznadziejności.

opracowała Jadwiga DĄBROWSKA

P I E L G R Z Y M

Wraz z płynącymi latami, płynie do Lourdes pielgrzymi potok. Jedni by tutaj dziękować, inni by prosić. Lecz wśród tego pielgrzymiego strumienia, świat i Maryja wyglądali latami pielgrzymy w bieli. I oto w dzień Wniebowzięcia 1983 roku stanął u progu Groty Objawień i padł na kolana przed Matką - jak niegdyś św. Bernadeta - ten pielgrzym czekany od lat. Namiestnik Jej Syna - papież Polak - Jan Paweł II.

Pochylony przed Matczynym obliczem, z twarzą ukrytą w dłoniach - dziękował za Rok Odkupienia, a głośno bijący dzwon Bazyliki niósł w Pireneje i świat Jego obecność tutaj.

Zebrany za rzeką na placu Grande Prairie lud czekał z utęsknieniem na swego Piotra. On wciąż się modlił. Pełen wzruszenia ze spotkania z Matką, powoli wstał z kolan, a pełną Jego skupienia ciszę, którą zakłócał tylko bijący dzwon, przerwał wiwat tysięcy gardeł. Górskie zbocza zdawały się pękać, porastające je drzewa zastygły w oniemiałym bezruchu. Gawe jakby uciszyła swój szmer... On zamknięty teraz w swoim *mobilpapie* objeżdżał i błogosławił zebrany lud. Łagodne rysy, pełne majestatycznej godności i dobroci, zdawały się cierpieć z powodu tego uwięzienia, usiłowały jakby powiedzieć, że pragnie wyskoczyć z tej kuloodpornej klatki i wejść w ten olbrzymi ludzki tłum - tak jak niegdyś czynił to Nauczyciel, jak czynił on sam do chwili zamachu.

Powoli nad Lourdes zapadał wieczorny zmierzch. Rzesza ludzi wciąż płynęła w kierunku Massabielskiej Groty. Zajmowała miejsca na brzegu Gawe, przed placem Bazyliki, w przylegających ulicach i na rozległym terenie Grande Prairie. Tuż przy Grocie miejsca zajęli wyłącznie ludzie chorzy i niedołęzni. Na pogodnym, ciemnogrnatowym niebie, zapalały się z wolna pierwsze gwiazdy. Dochodziła godzina 21. Olbrzymi reflektor oświetlał snopem jasnego światła niebotyczną wieżę świątyni, i ginął hen, gdzieś wysoko w niebieskim firmamencie. Głośno bijący dzwon wśród zapadającego zmierzchu zaczął przywoływać wszystkich na Anioł Pański.

Jan Paweł ukląkł przed Grotą, na przeciw Matki. Cóż to był za widok! W blasku palących się świec, ze wzrokiem utkwionym w Nią, raz jeszcze potwierdzał swoje hasło przyrzeczone Jej w Częstochowie - *Totus Tuus*. Ona

patrzyła ze skalnej grani na ten niespotykany widok, na tę niezmierzoną rzeszę z zapalonymi świecami. To nie było zwykłe światło, to paliło się światło wiary w Jej Syna, potwierdzone słowami modlitwy prowadzonej przez Jego Namiestnika. Echo odbijało się od skalistych zboczy, płynęło wśród jarów i kotlin, i niosło w daleki świat. Ten Boży Pielgrzym rozważał przed Matką trzecią część różańca. Jego potężny głos unosił się nad miastem i górami wielokrotnie tysiącami pielgrzymich gardeł. W ten sierpniowy wieczór on i zgromadzony tu lud składali u matczy-nych stóp najmiłszą i najpiękniejszą Jej sercu modlitwę. Tego wieczoru Jej płaszczy okrywał nie tylko te górskie szczyty, ale i najodleglejsze zakątki ziemskiego globu.

Przebrzmiały ostatnie słowa tajemnicy, gdy po raz trzeci odezwał się tego dnia dzwon. Pielgrzymi tłum zafalował. Od Massabielskich skał ruszył z procesją na ulice miasta Rycerz Maryi. Tego wieczoru otoczony pielgrzymią rzeszą pragnie zanieść Chrystusa i Jego Matkę nie tylko do ludzkich serc i domów, ale chce zanieść Ich na ulice i place dzisiejszego świata.

Z uniesioną wysoko świecą, stojąc w swoim *mobilu*, otoczony zewsząd wiwatującym tłumem wyrusza na ulice Lourdes. Całe miasto przy biciu dzwonów i śpiewie *Po górach dolinach...* idzie wraz z nim. *Ave Maryja* niesie się po ulicach, płynie nad górami, rozprzestrzenia się na całą Francję, w daleki świat. On w tym płonącym maryjnym pochodzie wyciąga do wszystkich swe dłonie, pozdrowia, błogosławi. Na szlaku tej nocnej procesji spotyka też naszą małą grupę. Nad nami, na białym tle czerwone litery *Solidarność*. Jego wzrok jakby od dawna szukał tego napisu. teraz go zauważył. Przybliży się! Już jest na wprost! Patrzy! Podnosi dłoń! Czyni znak krzyża! Błogosławi! Wyciąga swe ramiona, jakby chciał powiedzieć:

Podnieście wyżej, niech zobaczy ten tłum. Uśmiech radości i otuchy wypełnia jego twarz, jego serce. Czuje, że jest wśród swoich. Puszczaj oko - niestychane. Papieskie oko dla nas! Łapiemy się w ramiona! Otaczający nas pielgrzymi zauważają ten gest Papieża. - Viva Polonia, viva Polonia! - brzmí w około. Ruszamy jednak z pielgrzymim pochodem za nim. Przez ulice Lourdes

docieramy pod Bazylikę. Tu z jej frontonu raz jeszcze tego wieczoru przemówił do zgromadzonych pielgrzymów: *Proszę Was - módlcie się za tych, którzy są prześladowani za wiarę, którzy padają ofiarą politycznych tyranii; są internowani, więzieni, katowani. Módlcie się za wszystkich tych, których godność ludzka jest deptana, którzy z powodu prześladowań religijnych i wolnościowych byli zmuszeni opuścić rodzinny kraj. Powierzam Matce Bożej rodziców, którym nie pozwala się wychowywać dzieci w duchu chrześcijańskim. Niech matczyna opieka da im odczuć Jej obecność i pozwoli przetrwać. Jego słowa przerywało nieustanne bicie braw. Kiedy skończył i przestał swoje błogosławieństwo - ostatnie tego dnia - tłum wciąż stał, chociaż on udał się na spoczynek. Wreszcie i ta rzesza zaczęła się z wolna rozchodzić do swoich domów i hoteli, układać pod drzewami, na chodnikach, na placach, pod gwieździstym niebem Pirenejów. Nad tą pielgrzymią uśpioną rzeszą czuwała Ona, Matka, tak jak czuwa zawsze. Każdego dnia, każdej nocy.*

Zbigniew SZCZĘBARA

 GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Zmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

LES FRERES D'ESPERANCE
21 Rue Berckmans
1060 BRUXELLES

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593

CZYŻBY CZAS OTWARCIA?

Przed kilkoma tygodniami władza podjęła ważką decyzję: zgodziła się odbyć spotkanie z Lechem Wałęsą, przywódcą *Solidarności* i to w dniu 31 sierpnia, co nabrało wymowy symbolu. Zaistniał więc fakt polityczny, który jeszcze przed miesiącem uchodził za mało prawdopodobny. Dobrze on świadczy o rozsądku rządzących, zwłaszcza że decyzja ta - w sensie prestiżowym - wcale nie była łatwa.

Tym samym perspektywy ugody społecznej wydają się obecnie bez porównania większe niż kiedykolwiek w ostatnich siedmiu latach, a przesłanek logicznych żeby tak sądzić nie brakuje: - potężne wstrząsy strajkowe w maju i w sierpniu,

- pogarszające się wyraźnie warunki życia codziennego i stagnacja gospodarcza,
- wzrastające nastroje niezadowolenia, obejmujące również kręgi partyjne,
- perswazyjne głosy Episkopatu Polski,
- zaniepokojenie opinii międzynarodowej, zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie, dzisiejszą sytuacją naszego kraju.

Wszystko to świadczy, że najwyższe czynniki państwowe musiały uświadomić sobie konieczność zmian w stylu sprawowania władzy i szukania odmiennych środków zaradczych.

Tym powszechnym oczekiwaniom miało służyć spotkanie Lecha Wałęsy z generałem Czesławem Kiszczakiem w obecności przedstawiciela Kościoła, biskupa Jerzego Dąbrowskiego. Trudno jeszcze w tej chwili ocenić znaczenie tego spotkania. Może mieć ono charakter rzeczywiście przełomowy, a może też ograniczyć się do zabiegu czysto sondażowego, obliczonego na rozładowanie napięć społecznych.

Chwilowo, pierwsza rozmowa zakończyła się doraźnym sukcesem władz. Wałęsa spełnił życzenie, zaapelował o przerwanie strajków. Rzucił na szalę swój autorytet. Zaryzykował, nie uzyskując od władzy niczego więcej, niż

mgliste obietnice dalszych rozmów. Jego apel został wysłuchany. Okazał się mężem zaufania znacznej części klasy robotniczej. Dowiódł, że jest działaczem w pełni odpowiedzialnym za los załóg robotniczych zamkniętych w twierdzach fabrycznych i za to, co dzieje się w kraju.

Wszystko teraz zależy od następnego kroku rządzących. Strajki wprawdzie wygasły, ale nie wygasły konflikty, a oczekiwania robotników zawisły w powietrzu. Czas nagli: brak dalszych decyzji, a każde drażniące oświadczenie przedstawiciela władzy w prasie i w telewizji, każde działanie represyjne, nawet ze strony czynników lokalnych - może wywołać nowe niepokoje. Nie jest wcale powiedziane, że nie wybuchną one w tych regionach, które uchodziły dotychczas za względnie spokojne. Do takiego przypuszczenia upoważnia przebieg dwóch ostatnich obrad KC PZPR. Ujawniły one dość wyraźnie odmienną optykę zwolenników rozwiązań represyjnych i zwolenników rozwiązań politycznych. Różnice te dały o sobie znać również w sposobie reagowania na strajki w poszczególnych województwach. (...)

Nie można również wykluczyć, że poszczególne załogi robotnicze i ogniska związkowe okażą zniecierpliwienie, jeśli w najbliższym czasie rząd nie spełni nadziei dotyczących punktu pierwszego postulatów strajkowych. We wrześniu 1988 r. jest to sprawa z pewnością najważniejsza dla umocnienia pokoju społecznego.

Jednoznaczne stanowisko Kościoła, z którego zdaniem ekipa rządząca zazwyczaj się liczy, napawa otuchą, dobrze wróży przyszłości.

Zasadniczą przyczyną obecnej sytuacji społeczno politycznej - nawołują biskupi zebrani na Jasnej Górze w dniu 26 sierpnia - tkwi w naruszaniu praw człowieka i godności pracy ludzkiej. Naruszanie tych praw godzi w cały naród i w bezpieczeństwo państwa (...). Należy zerwać z zastraszaniem i przemocą i lojalnie uznać rozsądny głos wszystkich obywateli kraju. Należy dopuścić ludzi kompetentnych do sterowania sprawami państwowymi. (...) Należy przyjąć, że podstawą rozwiązywania wszystkich konfliktów społecznych jest dialog. Trzeba szukać dróg prowadzących do pluralizmu związkowego i do tworzenia stowarzyszeń. Oby słowa te trafiły do wyobraźni tym wszystkim, którzy głoszą - skądinąd bardzo mi bliską - zasadę, że nie ma wolności bez odpowiedzialności.

Ale spotkanie Kiszczak - Wałęsa, a także inne rozmowy wstępne nie ograniczyły się do problemów robotniczych. Ich przedmiotem był również przyszły udział *konstruktywnej opozycji* w organach przedstawicielskich, a także w działaniach związanych z wydzwignięciem kraju z zapaści cywilizacyjnej i niedowładu gospodarczego. Sprawą kluczową dla poprawienia codziennej egzystencji milionów Polaków jest gruntowna i konsekwentna reforma gospodarcza; jej wdrożenie nie przyniesie jednak szybkich efektów i będzie wymagało pewnych wyrzeczeń. Nie można się dziwić, że załogi robotnicze okazują zdecydowaną nieufność wobec hasła reformy, choćby były one jak najbardziej słuszne. Przez wiele lat słowo *reforma* kojarzyło się z nieskutecznością różnych poczynań władzy, a przede wszystkim ze zwyżką cen. Jeśli pragnie się dziś zmienić sens tego pojęcia w odbiorze masowym, warunkiem niezbędnym staje się społeczna kontrola reformy - czyli gwarancja, że będzie o a właściwie zrealizowana.

Na tym między innymi polega rola opozycji. Nie może ona jednak zadowolić się wyłącznie perswazją pod adresem społeczeństwa, ani działaniem opiniotwórczym na władze bez rzeczywistego udziału w podejmowanych decyzjach. Nastał czas, żeby zinstytucjonalizować jej obecność w życiu politycznym: w sejmie, w radach narodowych - a być może - i w rządzie.

W ostatnich numerach *Polityki* można zresztą spotkać wyraźną zachętę do ugruntowania takiej właśnie roli opozycji.

Charakterystyczne jest jednak, że ci sami publicyści, którzy optują za pluralizmem politycznym, kwestionują potrzebę pluralizmu związkowego. Myślę, że autorzy ci łudzą się, przypuszczając, że bez udziału Lecha Wałęsy w życiu publicznym - jako mandatariusza oczekiwań robotniczych - uda się przezwyciężyć nastroje nieufności społecznej. W odczuciu szerokiej opinii publicznej rozwiązanie dylematu ruchu związkowego staje się probierzem w intencji rządzących w zakresie uznania podmiotowej roli społeczeństwa. Sytuacja międzynarodowa sprzyja dzisiaj tej szansie w sposób szczególny.

Gdyby się tak właśnie stało, opozycja winna pamiętać o dewizie, którą głoszono po obu stronach w 1980 roku: *nie będzie zwycięzców ani zwyciężonych. Zwyciężyć musi jedynie Polska.*

Jerzy MIKKE